

Działacze turystyczni to specyficzna grupa ludzi, zaangażowanych nie tylko w działalność organizacji, która mogą reprezentować, ale przede wszystkim uprawiających czynnie różne formy turystyki, a przez wywózenie wielu różnorodnych wiezi zyskujących popularność, umiejętności pokazać sposoby działania, zainteresować innych. Dzieje się tak nie tylko z powodu atrakcyjności propozycji, które wysuwają, wiele zależy także od cech osobowości, umiejętności organizatorskich, pomysłowości.

Właśnie ci ludzie stają się działaczami, choć w środowisku studentów nie sprawdzają się przede wszystkim jako organizatorzy ruchu turystycznego, pomysłodawcy i realizatorzy wielu inicjatyw, którymi „zarządzają”, potrafią przy-

sem Oddziału Międzyczelnianego PRTK w 1964 roku. Jego pomysłem było przejście z RN ZSP funduszów na organizację obrotów uczelnianych, które nie tylko stały się pierwowzorem dla innych środowisk, podobnie jak akcja letnich obozów wędrownych, organizowanych niezależnie od czasów studenckich. Niemalże rezultaty uzyskał w sterowaniu sprawami szkolenia kadry turystycznej dla potrzeb całej uczelni i w scalenie wysiłków wszystkich organizacji młodzieżowych środowiska uczelnianego dla prowadzenia i finansowania ruchu turystycznego.

Jurek dowiódł w swej działalności społecznej, że wymaga ona dobrej organizacji pracy, jak każda robota, która ma dać pozytywny rezultat. Dodajmy, że dzięki walorom osobistym znajdował sobie współpracowników i opozycjonistów. Racje ogóln brały górę i daleki zespół działaczy i organizatorów turystyki, którym kierował jako przewodniczący Komisji WTIS, zmierzał konsekwentnie do upowszechnienia turystyki. Ze był to wysiłek dość duży, nie musiny chyba udawa-

ich organizację. I ZSP i PTTK powstały przed dwudziestu laty. Ta tych, którzy wybierają się na obóz wędrowny z plecakiem w Bieszczady, zawsze istnieje problem — jak to będzie. Te myśli są nieodłącznym towarzyszem nowicjusza. Student wydziału Elektrycznego, JANUSZ DRUZYCKI, ma te przeżycia za sobą. Stał turystycznie odbył dość wczesnie, bo w czasie wakacji po pierwszemu roku studiów. Potem był kurs przewodników, zdaniem egzaminu państwowego i uzyskał nieuprawnien przewodnika beskidzkiego.

On sam nie może dokładnie policzyć uczestników obozów, które potem prowadził. Latem i zimą pokazywał góry, w ciągu roku wykładał na kursach szkolonych dla kadry turystycznej. Wybrany kierownikiem Komisji w czasach Turystyki i Sportu. Równocześnie kolodzy z wydziału wełnagnęli go do koła PRTK, w którym w 1966 roku pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej. Od tego czasu Zygmunt nieprzerwanie ma do czynienia z turystyką. Jest jednym z organizatorów Rajdu Chemików w Łowickie, pomaga przy organizacji i sam prowadzi szereg mniejszych i większych imprez wydziałowych i uczelnianych.

W 1967 roku zostaje „wodzem” Klubu Organizatorów Turystyki, organizuje spotkania, projekcje filmów turystycznych, nabywa doświadczeń w pracy organizacji. W 1968 roku zostaje kierownikiem Związku w Puszczy Białej (Włosna) oraz Rajdu Jesiennego „Kurpie”. W tym samym czasie uzyskuje uprawnienia przewodni-

torowie pracę dyplomową w Katedrze Chemii Nieorganicznej na temat wolframu i jego związków, a przede wszystkim metalurgii tego metalu o bardzo szerokiach zastosowaniach w technice.

Nad zagadnieniami, które były tematem pracy dyplomowej, pracując nadal już jako starszya w Katedrze Chemii Nieorganicznej.

Mgr inż. Zygmunt Gontarz kontynuuje obydwie pasje — problematyki wolframu i metalurgii oraz pracę społeczną w dziedzinie turystyki młodzieżowej.

Na pytanie, czy jest to kłopotliwe połączenie, odpowiada, że zawsze starał się łączyć pozytywne z przyjemnym tak, by nie było uszczerbku dla spraw zawodowych. Mimo nowych obowiązków, Zygmunt ma nadzieję, że będzie mógł kontynuować swoją działalność krajoznawczo-turystyczną

sq wśród nas

GRZEGORZ WOROSZYŁKO

przyjemne z pożytecznym

Zciągając do turystyki nawet najbardziej zagorzałych zwolenników, siedzenia w miejscu”. Przedstawimy tylko trzy sylwetki. Są to ludzie, którzy w różnych okresach czasu przyczynili się w walnie do rozwoju ruchu turystycznego na Poltechnice. Było i jest wielu im podobnych.

Zanim MGR INŻ. JERZY PELKA został pracownikiem jednego z warszawskich biur projektowych, był — co niestety nie zgadnąć — studentem. Niepozorny chłopak z jedzrejlowa — kieleckiego miasteczka słynnego z kolekcji zegarów dr Przybyszewskiego — nie miał wielkich planów, aby stawiać coś na nogi. Jego działalność w środowisku polegała przede wszystkim na staraniach, aby parę istotnych dla uczelni spraw nie stało na głowie. Tożę gły zabrali się do pracy w Komisji Turystyki Rady Uczelnianej ZSP, zakotoczył ją ze Złotą Odznaką ZSP. Wymyślił i doprowadził do skutku kilka imprez turystycznych, które mają do dziś swoich zwolenników i kontynuatorów. (Rajd Jesienny Politechniki, Noc Świełtojańska). Przez sześć lat „macał palce” w organizowaniu ruchu turystycznego na uczelni, był członkiem Komisji Turystyki RN ZSP, prze-

tywne rezultaty. Dodajmy, że dzięki walorom osobistym znajdował sobie współpracowników i opozycjonistów. Racje ogóln brały górę i daleki zespół działaczy i organizatorów turystyki, którym kierował jako przewodniczący Komisji WTIS, zmierzał konsekwentnie do upowszechnienia turystyki. Ze był to wysiłek dość duży, nie musiny chyba udawa-

Spokkania z Jurkiem po kilku latach od zakończenia jego pracy w Radzie Uczelnianej rozpoczęli naję się od dwóch pytań: co tam w turystyce i kiedy będzie jakaś ciekawa impreza? Potem następuje sprawdzenie terminów w kalendarzyku i okazuje się, że pierwszeństwo bierze któryś z obowiązków zawodowych. Ale jak dobrze pójdzie, to na XV Rajdzie Świełtojańskim będzie można spotkać wielu starych działaczy turystycznych, którzy wybierają się na tę imprezę jubileuszową chyba nie tylko po wspomnieniu. Obcy nie zapisać. Zyczymy im mniejszej porcji różnorodnych obowiązków, by mogli kilka dni urlopu spędzić na starych szlakach, ale w nowym towarzyswie. Wszak ci, którzy sposobią się już do realizacji tej imprezy, mają w wielu przypadkach tyle lat, co

W 1966 roku był prezesem koła PRTK w Politechnice a w następnych latach pełnił obowiązki członka i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej OMPRTK. Jego praca dla środowiska znalazła uznanie, a za osiągnięte rezultaty przyznano mu zostały nagrody i wyróżnienia. Za wkład pracy w organizację ruchu turystycznego Janusz Drużycki został odznaczony Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz Odznaką Dzieła cza Sportu i Turystyki, nadaną mu przez WKRFIT w Kielcach za popularyzację regionu świętokrzyskiego. W 1969 roku za całokształt pracy w PRTK w środowisku studenckim został wyróżniony Srebrną Odznaką tej organizacji.

ZYGUNT GONTARZ, do niedawna student Wydziału Chemicznego PW, był rok 1965. Pierwsza sesja utwierdziła go w przekonaniu, że dobrze trafił. Potem zaczął rozglądać się za czymś, co mógłby robić i dla własnej przyjemności, i z pożytkiem dla innych. Po kilku pierwszych wyświeczkach, w których uczestniczył, dość szybko przekonał się, że mógłby je organizować. Od takiego podejścia do sprawy było bliższe do pierwszej funkcji w Radzie Wydziałowej ZSP. Został

ka turystyki pieszrej i obejmuje funkcje przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszrej w Oddziale Międzyczelnianym PRTK oraz kierownika Referatu Weryfikacyjnego Odznak Turystyki Pieszrej.

Wymienianie zajmowanych stanowisk i pełnionych funkcji charakteryzuje tylko część sylwetki. Zygmunt jako działacza turystycznego. Otóż oprócz czynnego uprawiania turystyki Zygmunt wiele czasu poświęca zdobywaniu informacji. Lekturze czasopism i książek, które pozwalają na bardziej wnikliwe zapoznanie się z terenami, odwiedzanymi w czasie wędrówek. Wiele razy wydał oszczędności na zakupienie w an wykupione poszukiwanej podręczki, geografii regionu, który sobie upodobał. Wiele wakacyjnych tygodni poświęcił odwiedzaniu miejsc i okolic, które później były terenami dla imprez turystycznych.

Z tej postawy badacza — amatora, z dobrej znajomości wielu dziedzin, życia Kurpiowszczyzny powstało opracowanie (współautor) informacyjno-krajoznawcze w postaci popularnego przewodnika turystycznego dla amatorów majej i teniej turystyki.

W 1969 roku Zygmunt przygo-

na sobą określone ryzyko. Astro nauka — wbrew pozorom — jest z pewnością najbardziej tajemniczym i najbardziej nieznanym przedmiotem w szkole. Wczoraj przedhodząc wczesnym uliczkami Krakowa, spotkałem starą panią dojrzałą, w zanikłej dożkach. Chyba był to nawet ów „zaczekwany” przez Galczyńskiego koni z swoich panem, mówiącym wyrażenie wierszem. Wspominał wówczas dzieciństwo. Dorodził staty wszędzie — pod dworcem, na Rynku, w zanikach... Człowiek, niż kłakony takówce, rośnieł się tuż pod kołniskami kopyt. Później ich ubywało coraz więcej, aż teraz nie widać, czy doliczylibyśmy się w Krakowie dziesięciu dorozkaczy. To też był zawód — trudny, widoczny a uciążliwy, wymagający tyluż wiedzy, co zamlawca. Dziś są już takówki zastąpiły romany, czne wozy z koniem i budą. A za kilkanaście lat...

Już będący się poruszać nie tylko po naszej Ziemi. Każdy z nas będzie miał szansę wyruszyć w przestzeń kosmiczną. Najczęściej do którejś z wokółziemskich stacji orbitalnych. Wóz nie będzie kosmiczne takówki. A takówkarze...

Nowy zawód: astro- lub kosmonauta. Obecnie musi być wyszkolonym, takim „kosmicznym omnibusem”. Ale przecież zakres obrotów badań i działań — choć znaczący — jest przez to ograniczony. Specjalizacja (wyłączywszy te wszystkie — lecz były to wypadki sporadyczne) musi nastąpić. Z grona obecnych i przyszłych p i i o t o w rekrutować się będą owi „przewoźnicy Kosmosu”.

Nowe zadania. Zwiększona odpowiedzialność — już nie tylko za siebie, ale i za paratekrow. Chęć pracy, by zdobyć odpowiednie umiejętności. Doświadczenie... Właśnie. Wyprawa Apollo-13 to nie tylko 38 w historii ludzkości kosmicznej lot załogowy, to nie tylko „jeszcze jeden” wciąg wielki — krok ludzkości... To przede wszystkim ludzie.

Wielkie zadania. Zwiększona odpowiedzialność — już nie tylko za siebie, ale i za paratekrow. Chęć pracy, by zdobyć odpowiednie umiejętności. Doświadczenie... Właśnie. Wyprawa Apollo-13 to nie tylko 38 w historii ludzkości kosmicznej lot załogowy, to nie tylko „jeszcze jeden” wciąg wielki — krok ludzkości... To przede wszystkim ludzie.

Wielkie zadania. Zwiększona odpowiedzialność — już nie tylko za siebie, ale i za paratekrow. Chęć pracy, by zdobyć odpowiednie umiejętności. Doświadczenie... Właśnie. Wyprawa Apollo-13 to nie tylko 38 w historii ludzkości kosmicznej lot załogowy, to nie tylko „jeszcze jeden” wciąg wielki — krok ludzkości... To przede wszystkim ludzie.



Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

zawód: takówkarz kosmiczny

Numer wyszedł opatrzony datą: 12 kwietnia. ONI tam, w górę mają w niedziale — według planu — spływać cztery posilki, dokonane (w razie potrzeby) drobnej korekty lotu i wykonywać przez kilka godzin i wykonać „fotografie pogodny” — ziemiaki. To wszystko po drodze — też, kłopot po raz trzeci ma zaprowadzić nas na powierzchnię księżycą. Ma się to dokonać 12 kwietnia w 103 godzinach 42 minutach i 10 sekundach. Będzie lewitować gozina 3,55 min.

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński

Ille w trudzie niestanym wspólnych zmariwien, wspólnych dążeń Konstanty I. Galczyński